

# Marian Reiter

---

## Jeszcze w sprawie autorstwa "Roksolanek"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 4/1/4, 223-233

---

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

z gardłowymi lub zębowymi, t. zn. *VSV: VK(T)V* — tylko 2 przykłady: prosić—odwłóczyć, ukąsił—odtrącił; typ *VCV: VCCV*, t. zn. w jednym wierszu spotykamy spółgłoskę lub nawet dwie, w drugim prócz tego jeszcze drugą lub trzecią — a więc: każdy: zawždy (8 razy), zyskiem: wszyskiem, odłożysko: wszystko, dostał: powstał, przypadły: uśmiardły, zgotowawszy: układłszy (a raczej należałoby czytać: układwszy), przyjmie (czytaj: przymie): przy mnie — razem 14 przykładów. Nie potrzebuję chyba objaśniać, że potoczna wymowa niedokładna, czyni podobnie niedokładne rymy możliwymi i znośnymi, nie potrzebuję też chyba wykazywać szeroko, że rymy takie, jakie omówiłem dotychczas w grupie niedokładności spółgłoskowych (pominawszy mazurzenie), są bardzo częstem zjawiskiem w poezji ludowej — i to nie tylko polskiej. Jestto tak zwana asonancya (spółdźwięk), polegająca na zgodności samogłosek dwu zgłosek ostatnich przy rozbieżności dzielących je spółgłosek. Spółdźwięk jest chyba poprzednikiem pełnego i czystego rymu, a więc w poezji artystycznej pojawia się tylko przy jej narodzinach i w początkach jej istnienia, a zanika z jej rozwojem artystycznym.

Pozostała jeszcze grupa trzecia. W tej pomieszczam niedobitki, dla których nie udało się znaleźć szufladki odpowiedniej w grupach poprzednich. Zaliczam tu pięć przykładów: Scipionie—żenie (XXV, 31—2), Serbin—Węgrzyn (XLVII, 31—2), pobrał—pokutował (LXXIII, 5—6), hardzieć—nienawidzieć (XXXV, 7—8), mieszkać — tułać (XV, 33—4). Dla czytelnika dzisiejszego niema tu ani śladu rymu; przesunięcie przycisku wyrazowego na zgłoskę ostatnią usunęłoby ten brak, ale w takim razie musielibyśmy uczynić to wszędzie, do czego nie uprawnia nas bynajmniej stosunek niedokładnych rymów do czystych w *KR*.

*Franciszek Krček.*

### Jeszcze w sprawie autorstwa „Roksolanek“.

Spór o Zimorowiczów, ciągnący się od lat kilkadziesiątu, bo od rozprawy Bielowskiego i zupełnie niekrytycznych uwag w rozmaitych podręcznikach i dykcyonarzach poetów polskich, przybiera formy tak zabawne i przykre zarazem, że stojącemu na boku czytelnikowi wprost wierzyć się nie chce, by w tym sporze brali udział uczeni zawodowi. Był Szymon Zimorowicz, zmarły w roku 1629., uczczony tablicą pamiątkową, dostępną do widzenia i kontroli, bo istniejącą w znanym kościele OO. Dominikanów w Krakowie, a przez lat 250 (dwieście pięćdziesiąt!) nikt nie był tyle ciekawy, by tę

tablicę oglądając, przez lat 250 przedrukowywano jej tekst z Starowolskiego, aż trzeba było prof. Tretiaka, który, w całej sprawie nieinteresowany, przy korekturze rozprawy obcej o Szymonie poszedł, popatrzył i odkrył błąd. Szymon umarł, mając lat 20 nie 25. Dzisiaj winę pomyłki — a pomyłka to rodu starożytnego — składa się na... Starowolskiego. Bielowski odkrył Bartłomieja Zimorowicza. Za mało było dwóch, zjawił się wkrótce i Maciej Zimorowicz. Później nastąpił bieg wsteczny: usunięto Macieja, p. Heck usuwa Szymona, pozostać ma w historii literatury jeden, Józef Bartłomiej, jako autor Roksolanek i Sielanek. To nie podobało się p. Jareckiemu: wraca cześć Szymonowi, co więcej, cofa się do czasów badań przed Bielowskim, przypisując nie tylko Roksolanek, lecz i ustępy sielanek i sielanek jedną całą Szymonowi. Prawdziwy chaos. Rozprawy zaczynają przybierać formy poprostu prokuratorskiego oskarżenia i adwokackiej obrony, ciągnie się i przeciąga dowody, gra słowami. Bartłomiej n. p. nie mógł napisać erotyków, bo jakżeż? Zwie się Bartłomiej (takie imię i poeta — horrible!), i był „zanym, poważnym burmistrzem“, Szymon umarł, mając lat 20, więc był młodym, co więcej, młodzieniaszkim, więc zaledwie zaczął się uczyć; pójdźmy dalej, odmówmy mu zupełnie sztuki pisanie i czytania! Naprawdę — difficile est satyram non scribere. Wobec takiej masy przypuszczeń i hipotez nie chcę być sową ateńską, dorzucać jeszcze jedną hipotezę do szeregu innych. Chcę omówić tylko ostatnią, najobszerniejszą rozprawę p. Hecka <sup>1)</sup>, z góry się zastrzegając, że kwestyi autorstwa nie rozstrzygam, jakkolwiek dowód Dra Hecka, przypisującego Roksolanek Bartłomiejowi, nie wydaje mi się dość pewnym i ścisłym. Rozprawa p. Hecka ma prócz rezultatów pozytywnych wiele ustępów polemicznych, z tego też powodu nie staram się i ja o pewien układ, iść będę — po części — porządkiem rozprawy.

Pierwszą część rozprawy poświęca Dr. Heck sprawie nagrobku, na którym znajduje się napis o Szymonie: „annos XX supergressus rediit, unde venerat“. Subtelny dowód, komu przypisać pomyłkę, sko: o ją powtórzył sam Bartłomiej Zimorowicz w „Viri illustres“ za Starowolskim („annos XXV supergressus“) mimo nawet przypuszczalnej swej pewności nie zmienia zupełnie sądu o Szymonie. Był młodszym, kiedy umierał, niż sądzono dotychczas, był bardzo młodym. Za mało to jednak, czy za dużo lat, by go nazywać młodzieniaszkim, by twierdzić o nim, że umarł w 21. wiosnie (!) życia i z góry przesądzać, że tuż przed śmiercią napisał jeszcze jakieś, prawdopodobnie łacińskie „Roxiades“, nic wspólnego z naszymi Roksolanekami nie mające, w których pod imieniem Spirynzyny wysławiał oblubienicę brata, Katarzynę Duchnicównę (str. 12). „Młodziutki wiek“ Szymona nie przeszkadza, według autora, że Szymon,

<sup>1)</sup> „Kto jest autorem Roksolanek, pod imieniem Szymona Zimorowicza wydanych?“ W Krakowie, nakł. Ak. Um. 1905. 8-o. str. 65.

który dopiero się uczył i nie wiele umiał, mógł być twórcą pochwalnych „Roxiad“; dla nas, którzy podążamy zupełnie za tą myślą, nie przeszkadza, by mógł napisać i polskie Roksolanki. Na str. 29. wraca Dr. Heck znowu do Szymona, i opierając się na wzmiance w sielance XI. Żałoba o jego „duszy niewinnej“ twierdzi, że „łwowskie młodzieniaszki XVII. stulecia bawiły się przed dwudziestym rokiem życia w szkolne theatrum i oracye łacińskie... ale do pańien jeszcze się nie zalecały. Miłość całkiem jeszcze nierozwiniętych fizycznie studentów, to wykwit już więcej wyrafinowanej cywilizacji“. Czemże więc były owe tajemnicze „Roixades“? Dr. Heck twierdzi (str. 44), że był to utwór łaciński, bo epitet „gładkobrzmiący“ dany przez brata Szymonowi, tyczy się mowy przedewszystkiem łacińskiej, że na hymny Szymona składały się „ody“ i „epody“, strofy i antystrofy, że Szymon, poznawszy w szkole autorów klasycznych, od ich naśladownictwa zaczął uprawę Muz. Twierdzenie to osłabia zaraz na tejże stronie autor, przypuszczając, że prócz Roxiad, „jeśli pisał jeszcze jakieś delicye i wesołe pieśni, to były to również drobne wierszyki utalentowanego, ale uczącego się dopiero studenta“. Cały ten dowód, czy przypuszczenie jest oparte na zbyt chwiejnych podstawach, raczej nie istniejących, tak, że spokojnie pominąć je można. Spróbujmy poznać charakter pieśni, czy utworu Szymona na podstawie kilku wzmianek w sielankach jego brata Józefa. W sielance V. „Roczyzna“, napisanej w roku 1647. (ośmnaście lat po śmierci Szymona) wzywa poeta drużynę, by zapłakała,

„Wspomniawszy, jako gładkim rymem, jako mile  
Wysłał w krótkich pieśniach wszystkie krotchwile“.

Były to więc pieśni krótkie, żartobliwe, nazwane w tejże sielance odami i epodami:

„Tu koniec wzięły Sauromackie ody,  
Tu symphonie, tu głośne epody  
Ustały, kiedy przedniego muzyka  
Zaraza bolem niezleczonym tyka“.

Jaka była ich treść? Poznajemy ją z sielanki XI (Żałoba), pisanej tuż po śmierci brata; w niej, rzecz charakterystyczna, oplakują zmarłego same panny. Jedna z nich, Pneumancya, wzywa siostry swe, „z Leonowego śpiewaczki dwójgrodu“:

„A my, o siostry, jeżeli baczenie  
Mamy na jego przeszłe słodkopienie,  
Jeśli nam rytmy jego są przyjemne,  
Któremi nasze pieszczoty tajemne  
I niewidome podżegał zapaly  
A Kupidowe sercotypyczne strzały  
Hartował, sławiąc dary przyrodzone,  
Oczy ogniste, usta zawstydzone,

Teraz ku jego długopomnej chwale  
Nad głuchym grobem oświadczy swe żale“.

W innym żalu też Pneumancya (czy nie Katarzyna Duchni-  
cówna? — porów. „Leop. triplex“ pod r. 1629) tak go dalej cha-  
rakteryzuje:

„Ody dziwne,  
Które śpiewają helikońskie siostry,  
Pochopnie dowcip twój pojmował ostry.

„Ztąd antystrofy słodsze nad kanary,  
W twoich się ustach zehodziły do pary“.

co więcej, porównywa go z Teokrytem:

„Nie przychylniejszej nad cię doznał Muzy  
On znaczny pasterz wielkiej Syrakuzy“.

Wreszcie w sielance 16. („Burda ruska“), pisanej po oblężeniu Lwowa w r. 1648, opowiada Dorosz o „wdzięcznych Symbicha delicyach“, a Wojdyłło żałuje, że Symbich nie żyje:

„Tobys nam w tym nieszczęściu naszym wdzięcznie śpiewał,  
Miasto threnów, wesołe pieśni w ucho wlewał“.

Mamy więc świadectwo potrójne, bo z trzech epok pochodzące, stwierdzające, że Szymon pisał pieśni erotyczne, a może, nie chcę tego tu rozstrzygać, może i sielanki. Czy zbiór „Roksolanek“ odpowiada tej charakterystyce? Wszyscy się zgadzają na to, że jest to zbiór erotyków, z wstępem Epithalamium i kilku tylko pieśniami, mającemi charakter epitalamiczny. Nawet owo nazywanie tych pieśni odami, co skłoniło p. Hecka do przypuszczenia o istnieniu jakichś łacińskich „Roxiad“, powtarza się w „Roksolankach“: Timorynna (l. 2) tak nazywa owe pieśni:

„Nasze łagodne ogłaszają ody  
Dnia dzisiejszego uroczyste gody“.

Weźmy teraz pod uwagę okoliczność drugą, tę mianowicie, że we wstępie do Roksolanek, t. j. w „przedmowie do ukochanych oblubińców B. Z. z K. D.“ tak mówi o swych wierszykach autor:

„Ja nie dbam, choć ta praca do drukarskiej prasy  
Nie przyjdzie, ani przyszłe obaczą jej czasy.  
Jeśli ty, przeczytawszy, dasz łaskawe zdanie  
I pochwalisz, dosyć się mej żądności <sup>1)</sup> stanie.

P. Heck przypuszcza rozmyślnie postąpienie Józefa, który dla zamaskowania swego autorstwa w tak przedziwnie szczery sposób

<sup>1)</sup> U Mostowskiego: mojej żądry.

pozwała przemawiać swemu zmarłemu przed dwudziestu kilku latami bratu. Maskuje się zaś Józef dlatego, bo owe Roksolanki, pozornie poświęcone żonie pierwszej, naprawdę nie były niczem innym, jak wylewem uczuć ku Rosalii Grozwajerówniej, wdowie młodziutkiej po Złotorowiczu. Na tym romansie, jakby wyciętym z literatury romansowej przez p. Hecka, zatrzymać się musimy nieco dłużej. W r. 1653. umarła Zimorowiczowi żona pierwsza. Ten starał się o rękę młodej wdowy po Złotorowiczu, „bawił piosenkami i grą na pozytywie i klawikordzie“; zaręczony, został przez nią odepchnięty, i ożenił się w 1654. roku z Zofią Zacharyaszówną. Gdy druga żona w rok potem mu umarła, przyszły do skutku zaślubiny z Grozwajerówną w 1656. „Takie to romantyczne, a przytem niezwykle i dość tragiczne koleje zabiegów o Rękę Rozalii przechowały nam liczne akta sądowe archiwum miejskiego“. Przepraszam, ale nie mogę się dopatrzeć ni cech romantycznych, ni cienia tragizmu. Zdrowy, choć blisko 60-letni Zimorowicz w kilka miesięcy po stracie pierwszej żony chce się ożenić z bogatą jedynaczką, żeni się z inną, a w rok potem wraca do pierwszej. Gdzie tu tragizm? W faktach istotnych znać zdrową, prostą naturę starszego mieszczanina, który przywykł do ogniska rodzinnego i nie pozwala mu zgasnąć, bo zaprawdę dziwny to byłby tragizm u człowieka, który, pochowawszy wkrótce żonę trzecią, dwie jeszcze z kolei do domu swego przyjął na prawowite małżonki. Ale mniejsza o to. Idąc za Łozińskim, przypuszcza p. Heck, że te „tragiczno-romantyczne szczegóły“ musiały się odbić w jego poezyi i widzi to odbicie w sielance X. („Zalotnik“.) Wprawdzie scenerya przeniesiona pozornie w lata wcześniejsze najazdów tatarskich i szwedzkich z przed r. 1630., ale „zwykłe to — twierdzi p. Heck — i powszechnie znane zjawisko u sielankopisarzy, że jakieś rzeczywiste zdarzenie ujmują w ramy fantastyczne i sentymentalne, aby umyślnie nie nazwać rzeczy po imieniu“ (str. 25.). Zaraz zobaczymy, czy ramy te są naprawdę „fantastyczne i sentymentalne“, czy też oparte na takich faktach, że znowu przypuszczenie rozmyślnego maskowania usuwa wogóle podstawy do wszelkiej dyskusyi naukowej. Sądzi p. Heck, że mimo chęci wprowadzenia w błąd czytelnika, zdradza się Zimorowicz wzmianką o wojnie moskiewskiej, której między rzekomym rokiem 1626 a 1630 wcale nie było, dalej przybranem nazwiskiem „Filoret“, pod którym to imieniem opłakiwał swoją pierwszą żonę, Katarzynę Duchnicównę, zdradza się wreszcie nieomylną wzmianką o Roksolankach i robotnych sielankach. Rozumowanie p. Hecka jest następujące: Roksolanki są ukończone, „robotne“ — przymiotnik przy Sielankach użyty znaczy tyle, co „pracę kosztujący“, a więc „tworzący się“. Sielankę nie można przypisać Szymonowi, bo od lutego 1629. do jego śmierci (czerwiec 1629.) nie starczyłoby mu czasu na ich napisanie. Wynikałoby z tego, że cały ustęp należy odnieść do Józefa. Tymczasem z góry należy zastrzedz, że wyraz „robotny“ u Zimorowicza oznacza: „pracowity“ (cf. „ro-

botny kosiarz“ siel. 7.), powtóre, że nikt i nigdy nie może twierdzić, że jakkolwiek autor powie sobie naprzód: teraz piszę erotyki i tylko erotyki, potem sielanki i nic więcej. Wiersze i to krótkie tworzy się równocześnie, bo ani sielanki ani roksolanki nie wymagały jednolitej, nie znoszącej przerwy koncepcji.

Zdradliwy szeregół, którym Zimorowicz miał się zdemaskować, stanowią wiersze:

„I nie darmo wróg jakiś bardzo niespokojny,  
W państwach północnych wzbudza niesłychane wojny.  
Co rok Roxolanią Tatarzyn wojuje.  
Pruską ziemię zasię chytry Szwed plondruje“.

P. Heck twierdzi, że wrogiem tym jest nie kto inny, jak Rosya, a ponieważ z Rosyą były stosunki spokojne od r. 1618 do 1654, przeto wzmianka ta tyczy się roku 1655. i maluje położenie Rzeczypospolitej z wiosną r. 1655., co odpowiada powtórnemu zbliżeniu się Zimorowicza do Rozalii. Otóż całe to rozumowanie jest najzupełniej chybione, ponieważ całą sielankę cofnąć należy o lat dwadzieścia kilka do roku 1628., a wszystkie szczegóły, nawet podane przez p. Hecka jako potwierdzające jego przypuszczenie, tę datę utrwalaają. Mianowicie data napisania sielanki dziesiątej („Zalotnik“) da się z łatwością oznaczyć na podstawie wzmianek historycznych. „Szósta jesień — opowiada poeta — mijała po cecorskiej wojnie nieszczęsnej, jako ludzka krew lała się hojnie, kiedy nad mętnym Prutem Gałka niepozorny mordował zapalczywie lud Polski wyborny; że znaczniejsi rycerze, bojownicy przedni, zbici, ciałami swymi plac okryli jedni, drudzy zasię za Dunaj odległy, zasłani, szlacheckich swobód zbyli, marnie zwojowani.“ Bitwa pod Cecorą nad Prutem odbyła się w r. 1620., myśli więc poeta o r. 1626.!

„Wielekroć po tej kłęsce — opowiada dalej — Roxolańską ziemię plondrowało haniebnie brzydkie chańskie plemię“. O tych napaściach czytamy w „Leopolis triplex“ pod r. 1623, 1624, 1626.

„Nakoniec — pisze dalej — gdy ci zbójcy z dzikim Muradynem wypadłszy z krymskiej hordy niezliczonym gminem pustoszyć poczynali żyzne ruskie pola, ogniem i mieczem niszcząc nieobronne sioła, natychmiast za przestrochem niespodzianej trwogi uchodzić prędko począł miejski lud ubogi“. Działo się to widocznie w r. 1626, pod którym w „Leopolis triplex“ tak opowiada Z.: „Z nowym rokiem Tatarzy, dawni łupieżcy Rusi, przy sprzyjającej im zimie łagodnej, wpadli, a ponieważ całą okolicę pod Zamość, Jarosław, Sambor zaniepokoiłi, miasto nagle dokończyło targu noworocznego, dość mało ożywionego“. „Potym trwogi ustały, gdy nad Rosią on Muradyn srogi pole na głowę stracił, z dwunastą tysięcy przed Doroszeńkiem krymskich odbiegłszy miesięcy“. Jestto ta sama bitwa, o której tak się wyraża w „Leopolis triplex“ pod r. 1626: „Zanim rok dobiegł końca, obdarzył miasto widokiem daru nie gla-

dyatorów, ale wojskowego naprawdę, mianowicie kilku centurii tatarskich z kajdanami na rękach i nogach, śpiewających hymn ku czci Stefana Chmieleckiego. Ten nad rzeką Rosią wybił ich 30000, tyluż jeńców uwolnił, ich wodza Muradyna zmusił do ucieczki, a 1200 wziął do niewoli<sup>4</sup>. Z tego zestawienia wynika więc, że to, co Zimorowicz w tej sielance opowiada, toczy się w latach tuż po r. 1626, więc może 1627 lub 8. Jest jeszcze jedna wzmianka historyczna o wojnie w państwach północnych.

Wojna w państwach północnych jest niczem innym, jak szalejącą wówczas w Niemczech wojną trzydziestoletnią, plondrowanie pruskiej ziemicy przez Szwedów jest echem wojny polsko-szwedzkiej, toczącej się w Prusiech, zakończonej rozejmem w Altmarku (1629.) wspomnianej i w „Leop. tripl.“ pod r. 1630. („wojsko w Prusiech walczące przeciw Szwedom, żądało żołdu zaległego od rzeczypospolitej...“), Wzmianka o „państwach północnych“ jest najwidoczniej wzmianką o czemś trzecim, nie o Polsce, a temu trzeciemu przeciwstawiono przez: „zasię“, „pruską ziemice“, należącą do Polski. Skoro więc o walce tej jest mowa jako o toczącej się jeszcze, nie trudny i nie dziwny będzie wniosek, że sielanka X, powstała w r. 1628. Przybrane w tej sielance nazwisko Filoret rzeczywiście ma pewien związek z Filoretą, pod którym to imieniem Bartłomiej w sielance ostatniej zmarłą opiewa żonę, ale to chyba właśnie potwierdza dowód mój, nigdy zaś p. Hecka, który sądzi, że Filoretą był Zimorowicz w chwili starania się o rękę Grozwarzówny. Był to Filoret, starający się o Filoretę, więc Zimorowicz w roku 1628. starający się o Duchnicównę Sielanka XVII. (Filoreta), poświęcona pamięci zmarłej pierwszej żony, pisaną była w r. 1655. — (cf.:

„A ono już minęło dawno drugie żniwo,  
Kiedy ciało jej grzebiąc, płakało, co żywo“.)

Czyż jest możliwym, by w tym samym roku Zimorowicz pisał elegię po śmierci żony pierwszej, stracił żonę drugą i opiewał siebie jako zalotnika przyszłej żony trzeciej?! Sama też treść sielanki ostatniej, bardzo poważna, pełna wspomnień długiego a szczęśliwego pożycia z Duchnicówną, wprost wyklucza możliwość pierwiastku tragiczno-romantycznego w stosunku z Rozalią, któryby wychodził poza ramy zwykłej duszy ludzkiej i świadczył niestychanie dziwnie o samym Zimorowiczu. Tu naprawdę wziąć trzeba w obronę „zaczego, poważnego burmistrza“. Dopiero po bezstronem, przeprowadzonym bez sugestji, zbadaniu czasu napisania tej sielanki można zabrać się do rozstrzygnięcia, co znaczą i jak należy tłumaczyć owe dwa, rzeczywiście interesujące wiersze o Roksolankach i Sielankach. To przekracza jednak ramy tego artykułu i czekać musi chwili sposobniejszej. Wzmiankę o Roksolankach czytamy również w sielance I. („Kobeżnicy“.) Pan Heck



zastosowuje ją do Rozalii i twierdzi, że sielanka ta powstała w roku 1655. Sam jednak nie znajduje odpowiedniej na to chwili. W lecie 1655. r. Szwedzi zajęli ogromną część Polski, w r. 1655. w marcu umarła Zimorowiczowi żona druga; znowuż nasuwają się te same poważne wytypliwosci, co przy sielance X. Więc tuż po śmierci żony drugiej (przypuścimy z autorem, że niekochanej), opiewał autor swe zaloty? Czy to naprawdę możliwe? Czy możliwe, by Zimorowicz, który przeżył już chwile przykre w r. 1648. i przedstawił je w dwu wierszach z ogromnym realizmem, teraz, kiedy cała Polska z kilku stron zagrożona, pisał sielankę (bo naprawdę jest to sielanka i to jedna z nielicznych w zbiorze), by nie wspomniał ni słowem, ni zaznaczył nastrojem chwili tak poważnej i śpiewał spokojnie:

„Prawie pod samą pełnią Maja w końcu roli  
Siedziałem rano wedle narożnej topoli,  
Brząkając na bandurze“.

Tak więc obie te sielanki nie mogą zupełnie objaśniać afektów miłosnych autora w latach późniejszych; drugich konkurów, jak przypuszcza p. Heck, ani pierwszych nie objaśniają Roksolanki. Uderzyło p. Hecka to, że wydanie Roksolanek przypada na czas pierwszych zabiegów o serce Rozalii. Znalazłszy zaś zeznanie służącej Grozwajerów, że Zimorowicz bywał u Rozalii, że przyniósł jej pozytyw i na nim i na klawikordzie wygrywał piosenki, że pozytyw i klawikord odnalazły się istotnie w inwentarzu ruchomości Józefa, przypuszcza, że Józef w r. 1653. i 1654. „znajdował się w fazie poetyczniejszego nastroju i zajmował się żywo poezją“. Czy sama umiejętność gry na pozytywie dowodzi konieczności poetycznego nastroju, nie chcę rozstrzygać. Doświadczenia dzisiejsze, zbyt liczne, niestety, dla uszu naszych, hipotezy tej nie stwierdzają. P. Heck łączy ten fakt z sielanką X. („Zalotnik“) i mówi: „Szczegółem ważnym, tym dowodem rozstrzygającym ostatecznie, to dwa ostatnie wiersze:

„Tobie się kwoli moja melodya pieśni,  
„Gdy się odzywa palcem mym w głosach czterdzieści.“

Toż to najwyraźniejsze przyznanie się do gry na pozytywie i klawikordzie“. Spróbujmy spytać: Jeżeli człowiek, mający lat 60, umiał grać na pozytywie, czy umiał grać, mając lat 30? Sądzę, że tak. Sądzę, że Zimorowicz umiał grać także w r. 1628. i mógł te dwa wiersze napisać wtedy, kiedy był młodszym i kiedy wierszyk zalotny nie ośmieszałby człowieka 60-letniego.

Znacznie poważniejsze jest świadectwo Bieżanowskiego, który, opiewając sławnych obywateli Lwowa, nie zapomniał i o Zimorowiczu. Wyrażenie jego: Roxica prata pererrat (w „Acroama panegyricum“ z r. 1659.), jakkolwiek nie odpowiada samej treści Roksolanek, mogło rzeczywiście łatwo oprzeć się na samym tytule tego

zbiorku. Byłoby to świadectwo rozstrzygające, świadczące, że wszyscy autora Roksolanek znali. Zauważmy jednak, że Bieżanowski mógł bardzo łatwo nie zwrócić uwagi na to, że pod zbiorkiem podpisany jest Szymon, tembardziej, że Szymona nie znał nikt, a imię Józefa Bartłomieja było sławne, i że pomieszanie autorów, różniących się tylko imieniem, i dzisiaj się dość często zdarza. Toż mamy drugie świadectwo współczesnego poecie jezuita Krasuskiego, który w odzie, samemu Bartłomiejowi poświęconej i ku jego czci napisanej, tegoż Bartłomieja nazwał Maciejem, jakkolwiek taka pomyłka, zdawałoby się, powinna być wykluczona. Mamy zato świadectwo samego Zimorowicza, który w „Leopolis triplex“ mówi o swoich Bukolikach, „in quibus sub nominibus Pneumantiae et Philoretiae superstitem (uxorem) decantavi, mortuam luxi“, i przedstawia im „Roxiades“ brata: „Frater in suis Roxiadibus Spirinzinam vocavit.“ Zimorowicz wyraził się nieściśle, bo nie Spirynzyną nazywa się w Roksolankach Duchnicówna, ale Spirynzyna ją i jej narzeczonego wielbi, ale również nieściśle jest wzmianka o Pneumancyi, bo i tej nigdzie w sielankach nie opiewa. Jest to Pneumancya, o której wyżej wspomniałem, opiewająca zalety zmarłego Szymona. Te „Roxiades“, (sama forma tego słowa nie podoba się p. Heckowi) są mimo wszelkich zarzutów niczem innym, jak łacińskim tłumaczeniem wyrazu „Roksolanki“, utworzonym analogicznie do formy: „Ilias“. To zeznanie samego Zimorowicza jest tak jasne, że wszelkie dalsze wywody wydają się zbyteczne. Nie chcąc być zbyt rozwlekłym, pomijam bardzo subtelne i... za subtelne wywody p. Hecka, który chce i z tego zupełnie jasnego świadectwa skorzystać na obronę swej hipotezy, pomijam zupełnie jego polemikę z hipotezą p. Jareckiego, w której zresztą ma dość słuszności, i przejdę dalej do części pozytywnej. Autor przechodzi pewne, wybrane przez siebie pieśni „Roksolanek“ i udowadnia, że mógł je pisać tylko człowiek starszy, pełen doświadczenia i powagi. Nie będę wyzyskiwał innych pieśni — a nie byłoby to trudne — które się temu sprzeciwiają, oprę się tylko na tych samych, na które powołał się i p. Heck. Bierzemy więc chór drugi młodzieńców, pieśń pierwszą, gdzie poeta „przyznaje się“ do gry „na szpincie i cichym kłarnecie.“ Mamy więc nowy instrument — do którego się nie przyznał Zimorowicz w onych aktach sądowych — na którym żale swe wywodził starzec-zalotnik. W pieśni drugiej Amarantowi na nic szumne ubiory, bławaty, złoto i peruki. Jego ulubiona dziewczyna udatna miłsza mu, niż inna, niepozorna chociaż szatna. „Motyw zupełnie jasny — pisze p. Heck — jeżeli odniesiemy go do Rozalii z Groz-wajerów Żłotorowiczej i przypomnimy sobie, że była to zawołana na całą okolicę eleganka. W ustach starszego wiekiem Józefa brzmi to jako życzliwe upomnienie, by nie kochała się zbytecznie w szatach i klejnotach“. Żałować tylko powinni czytelnicy, że poskąpiono im ostatnich trzech wierszy tej ładniutkiej piosenki:

„Milszaś ty mnie w koszuli, dziewczyno udatna,  
Jeżeli i ta cięży, zrzućże ją z siebie,  
I bez niej, ma pociecho, przyjmę ja ciebie.“

Z pewnością rumieniłby się Zimorowicz, śpiewając tę piosenkę w szóstym krzyżyku. — Pieśń trzecia daje — twierdzi p. Heck — imię ulubionej. Jestto Rozyna. Poeta nieszczęsny nigdy nie wiedział, „by u Rozyny ogień w oczu siedział“. I znowu ogarnia nas żal, że opuszczono następne zaraz wiersze:

„Któż we mnie zapał haniebny ugasi?  
Pójdę do mojej ukochanej Basi:  
Bo jej źrenice, Są dwie krynice“.

Pieśń dziesiąta, w której poeta oznajmia, że chce Twórcy godnie służyć i z nim żyć wiecznie, gdy w ziemię śmierć „próżna wróci ciała jego brzemię“ pisana widocznie przez człowieka „starszego i statecznego, który, choć pisze wiersze erotyczne, ogląda się przedewszystkiem na Boga i żywot wieczny“. Ależ w tej samej pieśni poeta:

„nie dba o pacholki,  
Ani o przednich dygnitarzów stolki“,

czy to mógł pisać Zimorowicz — burmistrz? <sup>1)</sup>, czy mógł dodać:

„A teraz, póki mi lata  
Służą przystojne, abym zażył świata,  
Muza u mnie w przedniej cenie.“

Czy mógł pisać w tym wieku pieśń XII. („Anzełm“), w której prosi:

„Spraw, dobry Phebie, żeby moje przędze  
Leniwo wily niezblagane jędze,  
Abym w młodości, Zniknął starości“.

(Pan Heck ostatni wiersz w ten sposób parafrazuje: „Obym ja i w starości mógł żyć jak młodzieniec!“).

P. Heck podkreśla ważność pieśni 29. („Tymosz.“) Czy mógł w niej odezwać się Zimorowicz w ten sposób:

„I jakżeś barzo sobie moje d z i e w c z e l u b e  
Umiliła w odległych krajach kąty grube?“

do wdowy, chociażby najmłodszej i najpiękniejszej, mającej jedno-  
rocznego syna? Czy mógł się do niej odezwać w pieśni 21.:

<sup>1)</sup> „Już jako ławnik zaliczał się do najwyższych dostojników miasta i nielicznej garstki patrycyuszów mieszczańskich“. Heck: „Życie i dzieła B. i Sz. Z.“ Rozpr. Ak. Um. W. Fil. 1894. str. 148.

„Ogniu mój jedyny, który u dziewczyny na twarzy się żarzysz“, albo 22.: „Halino, dziewczę moje ukochane“? — w 16.: „Cóż ja w tobie upatrzyłem, dziewczę kochane“?

Słusznem pozostaje stwierdzenie, że znaczna część tych pieśni nie ma nic wspólnego z epitalamium. Uwaga słuszna, ale nikt temu nie przeczy. Za epitalamium posłużył wstęp i to autorowi zupełnie wystarczało.

Straszne wprost wydaje p. Heck świadectwo Zimorowiczowi, przypuszczając, że „Katarzyna Duchnicówna z za grobu daje mu aprobatę na powtórne związki małżeńskie, opiewając urodę Liliody i Rozymunda zapały w sercu nowe“ — w kilka miesięcy po swej śmierci. Sądzi p. Heck, że wiersze o charakterze epitalamicznym znalazły się w zbiorze, bo „Józefowi przyszedł na pomoc ślub z Zofią de Zacharyaszówną“. Czyż takie miało być uświetnienie ślubu, że na czele utworu umieszczono napis: „Oblubieńcom B. Z. z K. D.“, by młoda żona pamiętała o swej poprzedniczce? Czyż nie prostszem jest prsupozycje i ludzkiem bardziej, że po śmierci małżonki, z którą spędził lat 24 życia i której poświęcił takie czułe wspomnienie w „Leopolis triplex“, przypomniał sobie pierwsze lata małżeństwa, zżółkłe wiersze wydobył i na uczczenie jej pamięci wydał?

Nowa hipoteza cała — jak starałem się wykazać — jest w tej formie nie do przyjęcia. Niezależną od jej prawdziwości pozostaje kwestya, czy autorem Roksolanek jest Szymon, czy Józef, kiedy zostały napisane, i inne sprawy, tyżące się autorstwa sielanek. Na tej jednak drodze, po której kroczyły rozprawki dzisiejsze, nie dojdzie się do wyników dodatnich a przekonujących.

*Maryan Reiter.*

### „Światowa rozkosz“ Hieronima Morsztyna a „Roksolanki“ Szymona Zimorowicza.

Jednem z bardzo ciekawych zagadnień z zakresu literatury porównawczej jest kwestya źródeł, z których Szymon Zimorowicz czerpał pomysły i motywy do swoich „Roksolanek“. Nieznane są do dzisiejszego dnia nici i węzły, łączące ten utwór z ogólnymi prądami literackimi, nieznane podłoże, z którego on wyrósł. Z tem wiąże się również tajemnica, jaka pokrywa ciągle życie młodziutkiego autora „Roksolanek“. Nie znamy rozwoju duchowego Szymona Zimorowicza, nie wiemy, pod jakimi wpływami się wychował, jakimi językami władał, co czytał, czem się przejmował. Ostatnie badania dowiodły, że znał literaturę łacińską, że naśladował zwłaszcza